

Drugie imię Kasi

NAUKA: **wygrała olimpiadę filozoficzną, skończyła dwa kierunki studiów, pisze doktorat o wartości życia w bioetyce.**

SPORT: **potrafi pływać, gra w tenisa stołowego.**

ZAINTERESOWANIA: **prowadzi blog, pisze powieść.** ŻYCIE TOWARZYSKIE: **ma sympatię i planuje ślub. Szkoda, gdyby jej nie było.**



– Gdy byłam nastolatką, nie uważałam, że zespół Turnera jest czymś, co mnie definiuje – mówi 26-letnia Katarzyna Waliczek z Krakowa. – Jednak dziś, gdy tak wiele mówi się o tzw. prawie do aborcji ze względu na nieuleczalną chorobę dziecka, moja wada genetyczna stała się jakby moim drugim imieniem – dodaje.

Niektórzy mówią o Kasi, że jest „żywym dowodem” albo „chodzącym argumentem”. Fakt – doktorantka z Krakowa jest po prostu „uzasadnieniem”, że każde życie ma wartość.

DIAGNOZA

Już przed narodzinami rodzice Kasi wiedzieli, że coś jest nie tak. Z podstawowych badań prenatalnych, czyli analizy krwi mamy i USG, wynikały pewne „nieprawidłowości”, ale nikt nie zachęcał rodziców do wykonania dodatkowych testów genetycznych. Jedyną lekarską sugestią była aborcja, która dla rodziców Kasi nie wchodziła w grę. Po prostu była ich dzieckiem – od początku kochanym, chcianym, najwspanialszym.

O tym, że córka choruje na zespół Turnera (ZT), dowiedzieli się, gdy dziewczynka miała 10 lat. Późna diagnoza tego schorzenia to, jak mówi Kasia, standard. Zespół Turnera polega na uszkodzeniu (lub braku) jednego z chromosomów X. Powszechnie uważa się, że ZT to zaburzenia wzrostu, problemy z płodnością. „Turnerki” (choroba dotyczy tylko dziewczynki) zwykle są niższe, jednak dzięki terapii hormonalnej osiągają

wzrost ponad półtora metra – Kasia ma 154 cm. Zazwyczaj też rodzą się z nieprawidłowo rozwiniętymi jajnikami i w konsekwencji nie mogą mieć dzieci. Niskorosłości i bezpłodności mogą towarzyszyć wady wrodzone narządów wewnętrznych (np. serca, nerek) lub choroby przewlekłe (np. cukrzyca, niedosłuch), jednak nie jest to regułą. Jedynie u 5 proc. dziewczynek występuje niepełnosprawność intelektualna. – Oprócz tego, że wolniej rosłam i szybciej męczyłam się na WF-ie, nie różniłam się od swoich koleżanek i kolegów. Mogę studiować, pracować, rozwijać pasje i spełniać marzenia. Funkcjonuję normalnie. Moje myślenie o chorobie ogranicza się do połknięcia jednej tabletki dziennie – mówi Kasia.

TEN DZIEŃ

Dociekliwa doktorantka z Krakowa zawsze miała pęd do wiedzy. Czytała więcej, niż wymagano w szkole, chętnie się uczyła. Pamięta, że w czwartej klasie podstawówki poznawała starożytną Grecję. – Tuż po moich narodzinach miałam bardzo poważne problemy zdrowotne. Na lekcji historii po raz pierwszy dotarło do mnie, że gdybym urodziła się w Sparcie, nikt by o mnie walczył. Choć nie znałam jeszcze takich pojęć jak aborcja czy eugenika, poczułam, że byłoby to strasznie niesprawiedliwe. I smutne – wspomina Kasia.

Gdy poszła do liceum, zachwyciła się filozofią i odkryła Pana Boga – już nie „tradycyjnego” ze świętego obrazka, ale żywego i obecnego. →

1100

tyle aborcji przeprowadzono w Polsce w 2016 r. z powodu „prawdopodobieństwa ciężkiego i nieodwracalnego uszkodzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej życiu”

/dane Ministerstwa Zdrowia/

→

Także w szkole średniej zainteresowała się ruchem pro-life i tematem aborcji. – Pewnego dnia postanowiłam, że przygotuję na biologię referat o ZT. Niektórzy z moich znajomych wiedzieli, że żyję z taką diagnozą, inni nie domyślili się tego do końca LO. Przekopując internet w poszukiwaniu wiarygodnych informacji, natknęłam się na przerażające dane: z badań przeprowadzonych w 11 krajach Unii Europejskiej wynikało, że zabija się ponad 60–80 proc. dzieci nienarodzonych, u których rozpoznano zespół – opowiada.

WIEDZA I NADZIEJA

Kasia znów przypomniała sobie starożytną Spartę i pomyślała, że niewiele się zmieniło. A potem pomyślała o mamach, które noszą pod sercem dzieci „z diagnozą”. – Jestem pewna, że gdyby miały wiedzę i mogły choć przez chwilę porozmawiać z dorosłą „turnerką”, zmieniłyby zdanie na temat aborcji i nie uważałyby jej za dobre „rozwiązanie”. Zobaczyłyby, że przecież jestem szczęśliwa – przekonuje dziewczyna. Bazując na bogatym doświadczeniu rozmów z mamami spodziewającymi się narodzin obciążonej genetycznie córeczki, Kasia mówi, że od lekarzy i społeczeństwa nie oczekują podpowiedzi, jak „usunąć”, ale wiedzy i nadziei. Młodzi rodzice są często zostawieni sami sobie. Spada na nich ogrom informacji, z którymi zostają sami i często niewiele z tego rozumieją: jakieś chromosomy, hormon wzrostu, niepłodność. Potrzebują skorzystać z doświadczenia osób, które już przeszły tę drogę. Chcą się radzić, do jakich specjalistów chodzić i jakie badania wykonywać. Pragną mieć pewność, że zrobili dla swojego dziecka wszystko, co było w ich rękach. Z drugiej strony liczą na cień nadziei i szansę na szczęśliwe życie. Kasia mówi im wtedy tak: „To wasze dziecko. Nie jesteście gorszymi rodzicami tylko dlatego, że jest chore i ono też nie jest gorsze. Jak będziecie żyć? Normalnie! Nie patrzcie na córkę tylko przez pryzmat choroby. Ona też powie pierwsze słowo, ona też zrobi pierwszy krok. Na to czekajcie i tym się cieszyć”.

NIE MA LEPSZYCH I GORSZYCH

Nikt nie ma większego prawa do wypowiedzania się na temat aborcji eugenicznej jak osoby, które w macieście okrutnego prawa można było na nią skazać, a one żyją.



for: archiwum Katarzyny Waliczek x2

60–80 proc.

tyle dziewczynek
z podejrzeniem zespołu Turnera
ginie przed narodzeniem

/Claus Gravholt, Epidemiological, endocrine and metabolic features in Turner Syndrome, European Journal of Endocrinology, 2004, nr 151, str. 659/

Katarzyna Waliczek, szczęśliwa „turnerka”:
– Chorobę powinno się leczyć, a nie likwidować chorego. Aborcja, choć przedstawia się ją jako najlepsze, empatyczne rozwiązanie, nie niesie żadnego dobra. Wręcz przeciwnie, zabija niewinne dziecko i rani jego mamę. Aborcja wprowadza też podział na lepszych i gorszych, a to jest zwyczajnie niesprawiedliwe. I jest też w aborcji wielki paradoks. Zwolenników zabijania poczętych dzieci kojarzy się z wolnością, akceptacją mniejszości, poprawianiem jakości życia i wyrównywaniem szans osób niepełnosprawnych. Tylko jak zawalczymy o te wartości, jeśli zabijemy wszystkich, którzy mogliby ich nas nauczyć?

**RAZEM Z NAMI RATUJ ŻYCIE DZIECI NIENARODZONYCH
I WPŁAĆ DAR SERCA JUŻ DZIŚ!**

Bank Pekao SA Oddział w Krakowie
93 1240 4650 1111 0000 5150 8401



**Polskie Stowarzyszenie
Obrońców Życia Człowieka**

Ulotka została przygotowana przez **Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka**,
ul. Krowoderska 24/6, 31-142 Kraków, NIP: 679-25-66-512.

Więcej bezpłatnych materiałów edukacyjnych na www.pro-life.pl.